Rok VII

Nr. 209

DZIENNIK POMORSKI

PRZEDPŁATA

Miesięcznie w ekspedycji . . . . . 2,20 zł.
Z odnoszeniem i w agencjach . . . 2,30 „
Na poczcie, już z odnoszeniem . . . 2,54 „
Kwartalnie w ekspedycji . . . . . 6,60 „
Na poczcie, już z odnoszeniem . . . 7,62 „

Strajki i inne wypadki zwalniają Wydawnictwo z dostarczania numerów bez zwrotu części — — — kwoty abonamentowej. — — —

OGŁOSZENIA:

na 4 stronie 6 łam. od wiersza mm. lub jego miejsca 15 gr., na 3 str. 30 gr., na 2 str. 60 gr. Dla W. M. Gdańska te same liczby w guldenach. Tłómaczenia i ogł. skomplikowane o 20 proc. drożej. Ogł. z innych krajów płatne tylko w walucie tychże. Terminowego ogłoszenia się nie gwarantuje.

Ogłoszenia przyjmuje się do godz. 9 przed poł.

Poniedziałek: Gwidon op. w.
Wtorek: Filip, m. Notburga, p.

CHOJNICE, wtorek, dnia 13. września 1927 r.

Słońca wschód 5.4, zachód 5.18.
Księżyca wschód 18.49 zach .53.0

O trwały pokój.

Regularnie w tym czasie, na schyłku lata, kwestja pokoju nietylko w Europie, ale i światowego wogóle, jest przedmiotem poważnych roztrząsań tam gdzieś wśród pięknych gór szwajcarskich, nad któremś z przecudnych jezior.

Dzieje się tak już od szeregu lat, a mianowicie od chwili, gdy Traktat Wersalski coprawda zniweczył ostatnie nadzieje, z jakiemi Niemcy w r. 1914 rozpoczynały wojnę, ale nie podciął bynajmniej ich potęgi tak, żeby nie mogły już absolutnie marzyć o odwecie. Otóż to wyczucie przedewszystkiem, że Niemcy mogą się czuć jeszcze na siłach i że szykują się rychlej czy później do nowej rozprawy i do odwetu, każe mocarstwom zbierać się i radzić, czemby można zażegnać to nowe niebezpieczeństwo. A Niemcy starają się zręcznie dla siebie wyzyskać to pragnienie mocarstw oraz tą drogą wytargować wielkie i coraz większe korzyści.

W tej chwili zaś Niemcy biją przedewszyskiem w to, żeby się pozbyć okupacji obcych wojsk w Nadrenji, która w myśl Traktatu Wersalskiego ma potrwać jeszcze całe trzy czy cztery lata. Dyplomacja niemiecka dowodzi, że skoro już Niemcy zostały przyjęte do Ligi Narodów i nastąpił pakt w Locarno, poręczający bezpieczeństwo granicy francuskiej, to dalsza okupacja Nadrenji jest zbyteczna, jak i zbytecznem byłoby czekać jeszcze kilka lat z jej zniesieniem.

Domagał się więc znowu jej zniesienia świeżo na kongresie w Genewie przedstawiciel Niemiec p. Loebe, który nawet wystąpił tam dość arogancko, jakgdyby nie słyszano nigdy w świecie o naruszeniu neutralności i temsamem bezpieczeństwa Belgji, poręczonych swego czasu wraz z innemi mocarstwami również przez Niemcy. Otrzymał jednak Niemiec Loebe na to przykładną odpowiedź od senatora francuskiego Jouvenela, który zarazem nadmienił, że zabezpieczenia Francji również dopatrywać się trzeba w nienaruszalności granicy zachodniej Polski i że dopóki ta nie jest poręczona, Francja stanowczo nie może się zgodzić na całkowitą ewakuację już teraz wojsk swoich z Nadrenji.

W prasie niemieckiej podniósł się z tego powodu oczywiście krzyk straszliwy, przyczem o istotnych dążeniach niemieckich świadczy aż nadto wymównie to, że Niemcy ciągle zastrzegają sobie w chytry sposób na przyszłość prawo dochodzenia swoich roszczeń do utraconych ziem polskich przez możność odwoływania się do sądów międzynarodowych Byle tylko nie uznać całkowicie traktatu pokojowego i pozostać nadal w sprzeczności z Francją, która uważa granice przez traktat pokojowy ustalone, jak to zaznaczył niedawno Briand, za nietykalne.

Koniec końcem Francja nie zgodziła się więcej, jak tylko na zmniejszenie korpusu okupacyjnego z 70 na 60 tysięcy żołnierzy, do czego również przyłączyła się Anglja, która nawet w tym przypadku poświęciła lorda Cecila, gdy ten pragnął się sprzeciwiać.

Ale nie dosyć na tem. Łącznie z tamtemi rozważaniami nad ewakuacją Nadrenji, rzekomo miała wpłynąć jeszcze inna propozycja, dotycząca utrwalenia pokoju w Europie. Polska mianowicie miała zaproponować układ powszechny o tak zwanej nieagresji, czyli o niezaczepianiu się wzajemnem i oddawaniu wszelkich sporów w sprzyszłości do rozstrzygnięcia sądom międzynarodowym

Urzędowego potwierdzenia tej wiadomości ze strony polskiej dotąd jeszcze nie było. (Obecnie ogłoszono Przypisek Redakcji.)

My więc nie będziemy na razie w to wchodzili, o ile taki projekt byłby ewentualnie dla nas korzystny lub nie. W każdym razie jednak znamiennem jest to, że szowinistyczna prasa niemiecka całą furją rzuciła się na ów rzekomy projekt polski i zwalcza go namiętnie. Widać z tego, że Niemcy stanowczo nie chciałyby się wiązać takim układem wobec Polski, aczkolwiek ciągle nawracają, że atakować nas nie będą.

A może kombinują sobie tak, że nie one, tylko ktoś inny nas zaczepi — naprzykład Rosja, jak to kiedyś już było — one zaś wystąpią tylko w roli „pośrednika" i każą sobie za to odpowiednio zapłacić. Taka możliwość istnieje, tem więcej, że i dzisiejsza Rosja Trockich i innych żydów mogłaby być wcale skłonna do takiego interesu.

Tylko, że wtedy powtórzyłaby się znowu historja z wymazaniem Polski z karty Europy, którą potem po przeszło stu latach przyszło tak drogo opłacić ostatnią wojną.

Polska, to pewna, jest jednym z bastjonów, zabezpieczających równowagę i pokój w Europie. Samo już istnienie jej, nakłada Niemcom znaczną powściągliwość i zwiększa bezpieczeństwo Francji, Belgji i wogóle całej Europy zachodniej. W interesie tejże Europy byłoby więc, żeby ona nietylko się opowiedziała za Polską, ale dopomagała jej również do stania się, rzeczywiście silnym bastjonem na wschodzie. Wtedy napewno pokój byłby trwałym. I dzisiaj jakoby już zaczynano coraz lepiej rozumieć tę konieczność.

Prof. Zdziechowski do prezydenta Rzplitej

w sprawie zaginięcia gen. Zagórskiego.

W wczorajszym numerze „Czasu" (antydatowanego, z datą 9. bm. nr. 205) znajdujemy list otwarty prof. Marjana Zdziechowskiego z Wilna do p. Prezydenta Rzeczypospolitej. Prof. Zdziechowski jest jednym z osobistych przyjaciół marsz. Piłsudskiego W czasie ostatniego Zgromadzenia Narodowego była wymieniana ze strony obozu rządowego jego kandydatura na Prezydenta Rzeczypospolitej.

Oto treść listu:

Panie Prezydencie!

Wróciwszy z wypoczynku wakacyjnego do Wilna, dowiedziałem się, że p. Prezydent, w czasie pobytu swego w Wilnie, wyraził gotowość udzielenia mi audjencji. Głęboko wzruszony tym dowodem życzliwości, spieszę złożyć moje gorące podziękowanie i wyrazić żal, że ominął mnie zaszczyt poznania Prezydenta Rzeczypospolitej

Wyznać jednak powinienem, że wówczas wyjazd mój z Wilna przyspieszyłem. Żywo bowiem biorąc do serca sprawę generałów Rozwadowskiego i Zagórskiego, tem samem byłem w kolizji z naszym rządem.

Czy mogłem jednak przypuścić możliwość tajemniczego zniknięcia mego przyjaciela, gen. Zagórskiego, wśród okoliczności nasuwających — powiedziałbym nawet — narzucających podejrzenie straszne, które rzuca piętno hańby na naród nasz i wykreśliłoby Polskę, gdyby się okazało prawdziwem, z grona państw cywilizowanych.

Panie Prezydencie! Błagam i wraz ze mną błagają wszyscy ludzie dobrej woli — proszę ratować dobre imię Polski.

Składam wyrazy najwyższego hołdu.

Marjan Zdziechowski.

1. września 1927.

Polska zaproponuje zawarcie „paktu wiślańskiego"?

Paryż. „Echo de Paris" donosi, że po oświadczeniu ze strony dr. Gaussa i Hursta, iż drugi projekt polski jest niemożliwy do przyjęcia, delegacja polska postanowiła bez względu na delegację angielską i niemiecką przedłożyć zgromadzeniu Ligi Narodów trzeci projekt, który jawnie i bez osłonek ma wyrazić konieczność zawarcia paktu „wiślańskiego".

W kołach delegacji niemieckiej oświadcza się, iż gdyby Polska istotnie miała zgłosić taki projekt, Niemcy ze względu na wystarczające gwarancje przez istniejące już układy, będą musiały i ten projekt odrzucić podobnie jak odrzuciły drugi projekt polski, który postulat ten zawierał w ukrytej formie.

Pesymizm prasy francuskiej.

Paryż. Pesymizm prasy francuskiej, co do stanu obecnego rozpraw genewskich, wzmocnił się teraz wskutek wiadomości o cofnięciu przez delegację polską pierwotnego tekstu paktu przeciwnapastniczego, wobec stanowiska wielkich mocarstw.

Korespondent „Intransigeanta" oświadcza, że wina za to nie może spaść na delegację francuską, gdyż Francja przeświadczona jest o konieczności zadośćuczynienia żądaniom państw średnich i mniejszych, których wycofanie się z Ligi Narodów byłoby jej końcem.

„Temps", potwierdzając przejęcie się Francji sprawą propozycji polskich, dodaje, że nie wszystkie mocarstwa zapatrują się na tę sprawę z tego samego punktu widzenia.

„Stopniowo — powiada umacnia się wrażenie, że niektóre pragną szczerze zapewnić pokój światu, gdy tymczasem inne pragnęłyby rozbrojenia bez dania najpierw gwarancji bezpieczeństwa.

„W tem leży niebezpieczeństwo dla Ligi Narodów, dla jej wpływów i dzieła".

Bolszewicy chcieliby usunąć mordercę

Trajkowicza z pod ręki władz polskich do Moskwy?

Warszawa. Dzisiejsze pisma warszawskie donoszą, że władze sowieckie noszą się z zamiarem wycofania domniemanego zabójcy Trajkowicza w poselstwie sowieckiem, kurjera Guziewa z Warszawy do Moskwy. Gdyby wiadomość ta odpowiadała prawdzie, miałoby się do czynienia z faktem chęci uchylenia się od odpowiedzialności karnej, jaka grozi Guziewowi po zakończeniu śledztwa.

Wiadomo bowiem, że dotychczasowe wyniki śledztwa, przynajmniej w tych wersjach, jak podała je prasa codzienna, wykazują z ogromnem prawdopodobieństwem, że Trajkowicz padł ofiarą perfidnego podstępu i może nawet zwabiono go do poselstwa.

Rewelacje w sprawie sfingowanego listu opiekunki Trajkowicza Kędzierskiej, który to list miał posłużyć jako pretekst do ściągnięcia Trajkowicza do Warszawy. wzbudził zainteresowanie organów śledczych. Sędzia śledczy Wituński przesłuchiwał w dalszym ciągu osoby, które w momencie zabójstwa znajdowały się w poselstwie sowieckiem. Zeznania świadków są bardzo obciążające dla pracowników poselstwa, którzy zabili Trajkowicza.

Charakterystyczne objawy w rosyjskich organizacjach komunistycznych.

Powolne tempo rozwoju ogólnozwiązkowej partji komunistycznej.

W tych dniach odbyło się w Moskwie posiedzenie plenarne Centralnego Komitetu Wykonawczego moskiewskiej organizacji komunistycznej. Organizacja ta jest najważniejszą ze wszystkich organizacji lokalnych partji komunistycznej, bowiem w skład jej wchodzą wszyscy członkowie rządu, jako też wszyscy wybitni działacze komunistyczni, kierujący centralnemi organizacjami politycznemi, gospodarczemi i kulturalnemi w ZSSR.

Na posiedzeniu plenarnem CIKa moskiewskiej organizacji komunistycznej referat na temat najbliższych zadań grupy moskiewskiej wygłosił znany komunista Ugłanow, który między innemi wskazał na szereg charakterystycznych objawów, jakie od pewnego czasu obserwować można w życiu organizacji moskiewskiej. Tak więc w pierwszym rzędzie stwierdził on, że tempo rozwoju partji komunistycznej stale maleje, nie bacząc na to, że ogólna ilość robotników, stanowiących, jak wiadomo, główne kadry partji, w Rosji nie zmniejsza się, lecz przeciwnie, stale rośnie. Z faktu tego wyciągnąć należy wniosek, że robotnicy ostatnimi czasy niechętnie wstępują do partji komunistycznej.

Ilość robotników, zorganizowanych w stronnictwie komunistycznem, wykazuje nawet w pewnych momentach dość znaczny spadek. Przyczyną zjawiska tego

jest okoliczność, że szereg robotników zajął w przemyśle rosyjskim stanowiska odpowiedzialne w dziedzinie administacji, porzucając definitywnie pracę przy warsztacie.

Dnia 1. listopada 1926 w moskiewskiej organizacji komunistycznej zrzeszonych było ogółem 127.621 osób, w tem 90 303 robotników, tj. 70,8 procent. Dnia 1 lipca 1927 organizacja ta liczyła ogółem 126.317 członków, w tem robotników 85.414, tj. już tylko 67,7 procent Wynika z tego, że w ciągu 6 miesięcy zmniejszyła się zarówno ogólna ilość członków moskiewskiej organizacji komunistycznej, jako też i ilość organizowanych w partji komunistycznej robotników.

W referacie swym Ugłanow zmuszony był wskazać na jeden jeszcze charakterystyczny objaw w rozwoju ruchu komunistycznego. Stwierdzono mianowicie, że w całym szeregu wielkich przedsiębiorstw przemysłowych, w szczególności zaś w moskiewskim okręgu przemysłowym, stosunek komunistów do ogólnej ilości robotników jest dla partji komunistycznej bardzo niepomyślny. Najmniej robotników-komunistów jest w przemyśle włókienniczym, gdzie, jak wiadomo, w wielkiej ilości zatrudnione są kobiety.

W związku z tem wszystkiem komitet wykonawczy moskiewskiej organizacji komunistycznej postanowił podjąć kroki w kierunku „wzmocnienia składu partji"! Przyjęta rezolucja głosi: „Każda organizacja partyjna uważać powinna za swój naczelny obowiązek współpracę w kierunku rozwoju partji, powinna niezwłocznie kwestję tę poddać szczegółowej dyskusji i podjąć kroki, zmierzające do umożliwienia większego napływu robotników do partji komunistycznej

Na posiedzeniu plenarnem moskiewskiej organizacji komunistycznej poruszono również sprawę utworzenia inteligencji komunistycznej.

SPRAWY POLSKIE.

Zwołanie Senatu.

W ciągu dnia wczorajszego nie zostało jeszcze ogłoszone zarządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej o otwarciu sesji Senatu mimo, że jak wiadomo, wniosek o jej zwołanie został przedłożony p. Prezydentowi równocześnie z wnioskiem poselskim. Wskutek tego, nie podjęto też jeszcze w Prezydjum Sejmu decyzji co do terminu pierwszego posiedzenia.

P. marszałek Rataj przeprowadził wczoraj szereg rozmów z przedstawicielami klubów.

Stan zdrowia ministra Zaleskiego.

Warszawa. Stan zdrowia ministra Zaleskiego znacznie się poprawił.

Prawdopodobnie dn. 15. bm. minister Zaleski wyjedzie do Genewy, a następnie uda się na południe.

Sprawa gen. Zagórskiego.

Warszawa. Kancelarja cywilna Prezydenta Rzplitej zawiadomiła wczoraj Irenę Zagórską, że list jej do Prezydenta Rzplitej w sprawie zaginięcia generała Zagórskiego został przekazany Radzie Ministrów.

Polonja amerykańska dla powodzian.

Nowy Jork, Organizacje polskie oraz prasa polska w Ameryce zorganizowały zbiórkę na rzecz powodzian w Małopolsce wschodniej.

Spodziewane jest zebranie znacznej sumy.

Manjactwo litewskie w sprawie Wilna.

Warszawa, Urzędowe pismo litewskie „Lietuva" ogłosiło zmianę 4 i 5 artykułu Konstytucji litewskiej, dotyczących terytorjum Litwy. Do art. 4 dodano śmieszną uwagę, że stolicą Litwy jest Wilno i że przeniesienie jej do innego miasta może być dokonane tylko na drodze uchwały parlamentu.

Ocalenie komisji granicznej polsko-rumuńsiej.

Śniatyn, Jeden z hucułów zeznał dziś w starostwie kossowskiem, że we wtorek widział dwóch członków ekspedycji polsko-rumuńskiej, zdążających ku Jabłonicy.

Wieczorem telefonicznie zawiadomiono komisję graniczną w Śniatynie, że ekspedycja zdołała dotrzeć cało do Wyżnicy w Rumunji dzięki przewodnikom i pomocy ludności.

Wszyscy są wyczerpani z sił.

ZAGRANICA.

Zespół genewski niweczy inicjatywę polską.

Genewa „Journal de Geneve" pisze: „Z godziny na godzinę oczekiwane jest ogłoszenie z trybuny Zgromadzenia Ligi przez delegata polskiego rezolucji w sprawie paktu o nieagresji. Góra porodziła mysz, tak chciały bogi: Briand, Chamberlain i Stresemann, którzy rozwinęli szeroką działalność z zapałem godnym lepszej sprawy celem doprowadzenia do takiego właśnie rezultatu.

Czyż nie było ich pragnieniem wyjałowienie projektu polskiego, by pozostawić z niego rzecz bez treści i bez znaczenia, mającą ujrzeć dzisiaj światło dzienne."

Dalej dziennik pisze: „W ten sposób rezultaty tak trudnych rokowań nie zadowolnią chyba ani pierwotnych autorów, ani tych, którzy pokładali wielkie nadzieje w propozycji polskiej".

Rada Ligi zbiorowiskiem intryg

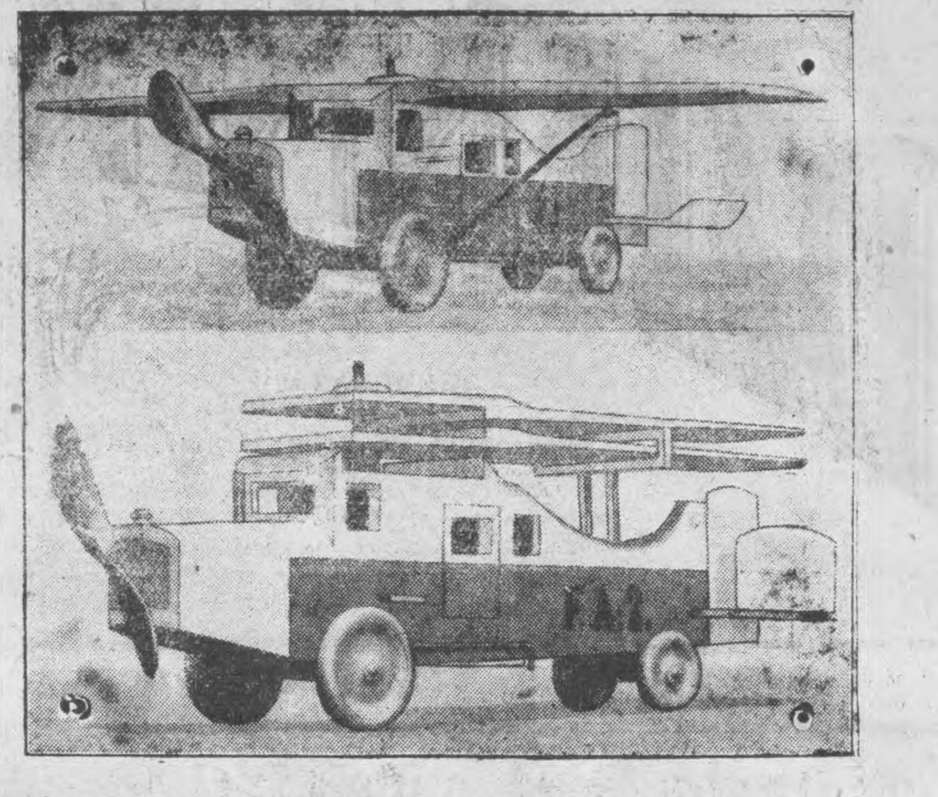
Opinja delegata norweskiego.

Genewa. W mowie swojej, wygłoszonej 8 bm. na Zgromadzeniu Ligi, delegat norweski Hambro miejscami bardzo surowo potępiał postępowanie Rady Ligi Narodów, upatrując przytem w jej działalności pewne intrygi.

Mówca zarzucał ministrom spraw zagranicznych, członkom Rady Ligi Narodów, że lekceważą ogólne interesy Ligi i prowadzą między sobą poufne konferencje, o przebiegu i rezultatach, których opinja publiczna albo wcale nie jest informowana, albo, w najlepszym razie, jest informowana niedostatecznie.

Liga nie jest skutecznem lekarstwem na spory.

Genewa Podczas wczorajszej dyskusji minister Politis (Grecja) m. in. zaznaczył, że dla załatwienia sporów międzynarodowych, jako głównego i najlepszego środka należy używać rokowań bezpośrednich, odwoływanie się zaś do Ligi Narodów należy uważać tylko jako środek ostateczny, albowiem Liga Narodów nie jest wszak żadnem nadpaństwem.



Latający samolot.

Ilustracja nasza przedstawia model samochodu latającego z rozpostartemi skrzydłami jako samolot, oraz ze złożonemi skrzydłami jako samochód, mogący pomieścić w obu wypadkach 4 pasażerów.

Przeciwpolska robota nacjonalistów gdańskich.

Początek gdańskiej kampanji przedwyborczej.

Gdańsk. Wczoraj odbyło się tu dzielnicowe przedwyborcze zgromadzenie partji niemiecko-narodowej, na którem dwaj nacjonalistyczni posłowie do sejmu gdańskiego, Sentleben i Karkutsch, agitowali przeciwko Polsce, podkreślając, że przyczyną wszystkich niedomagań i niepomyślnych sytuacji w. miasta jest traktat wersalski oraz gospodarcze zespolenie z Polską.

Również trzeci mówca, poseł do sejmu gdańskiego dr. Ziehm podburzał zebranych przeciwko Polsce, przedstawiając rzekome niebezpieczeństwo, grożące Gdańskowi ze strony Polski, i powołując się na odstraszający przykład prowincji poznańskiej i Pomorza.

W końcu wystąpił on przeciwko wszelkim próbom porozumienia z Polską, które, zdaniem jego, jest wykluczone, oraz potępił wszystkie partje niemieckie w Gdańsku, uznające konieczność porozumienia z Polską.

Na tle ugody w łonie społeczeństwa w Gdańsku.

Obrady centraln. Komitetu Wyborczego przy Gminie Polskiej.

Sprawa porozumienia i zgody w łonie społeczeństwa naszego polsko gdańskiego została tymczasowo przyjęta przez obustronnych kilku delegatów, pertraktujących z ramienia Centralnych Komitetów Wyborczych. Obecnie Centralne Komitety Wyborcze same na plenarnych posiedzeniach zajmować się będą protokółem, w którym zawarte są poszczególne punkty umowy.

W piątek dnia 9 bm. odbyło się w tym celu posiedzenie Centralnego Komitetu Wyborczego przy „Gminie Polskiej E. V." o 7.30 wieczorem przy Wallgasse 16 a w Domu Polskim.

Uchwały tego komitetu będą miały o tyle decydujące znaczenie, że usuną ostatnie przeszkody formalne i ułatwią całemu społeczeństwu zgodną współpracę i przeprowadzenie harmonijnej akcji wyborczej.

Miejmy nadzieję, że odtąd rozpocznie się nowy, i to lepszy okres w życiu naszego społeczeństwa polskiego na terenie Wolnego Miasta Gdańska.

Robotnicy angielscy zrywają z bolszewikami.

Londyn. Obradujący w Edynburgu kongres Trade Unionów przyjął wniosek rady naczelnej kongresu, postanawiający zerwanie stosunków z sowieckim Profsojuzem.

JULJUSZ VERNE.

Skarby wulkanu.

32)

— Co o tem myśli Neluto? — spytał Ben Raddle.

— Neluto myśli — oświadczył poważnie Indjanin — że nie trzeba się obawiać, aby odwilż ustała, o ile temperatura nie spadnie.

— Bardzo dobrze! — rzekł Ben Raddle, śmiejąc się. — Nie skompromitujesz się nigdy, mój chłopcze, lecz czy nie należy obawiać się kry?

— Oh! łódź jest mocna — zapewnił Bill Stell. — Dała z resztą tego dowody, płynąc nieraz wśród lodów.

Ben zwrócił się do Idjanina.

— A co, Neluto, nie chcesz powiedzieć nam jasno swego zdania?

— Dwa dni temu pierwsza kra ruszyła — odpowiedział sternik — jest to dowód, że górna część jeziora jest oswobodzona.

— Tak, to rozumiałem — rzekł Ben zadowolony — to przynajmniej jasne. A o wietrze, sterniku, co myślisz?

— Zerwał się na dwie godziny przed świtem, i jest dla nas pomyślny.

— To też jasne, sterniku. Ale czy będzie trwał?

— Neluto obrócił się i spojrzał na południową stronę horyzontu, kończącego się górą Chilkoot. Na zboczach góry widniały zaledwie lekkie opary. Wyciągając rękę w tym kierunku, rzekł:

— Zdaje mi się, że wiatr dotrwa do wieczora.

— All right!

— .. O ile się nie zmieni za chwilę — zakończył Neluto najpoważniej w świecie.

— Dziękuje, sterniku — odparł Ben urażony. — Teraz wiem, czego się trzymać.

Łódź wywiadowcy była rodzajem szalupy, a raczej barką długą na trzydzieści pięć stóp. W tylnej części znajdowała się budka, gdzie mogły się schronić dwie do trzech osób, czy to w nocy, czy dniem przed zawieją śnieżną lub deszczem. Statek ten o dnie płaskiem był szeroki na sześć stóp, co pozwalało mu utrzymać dość duży żagiel. Skrojony nakształt średniego żagla szalup rybackich, żagiel ten przymocowywany był to krańca przedniej części statku i wznosił się na końcu małego piętnastostopowego masztu. W razie niepogody można było z łatwością wyjąć maszt z osady i położyć go na ławkach.

Łódź tego rodzaju nie mogłaby wytrzymać ostrego kąta wiatru, ale przy ukośnym zyskiwała nawet. Skoro zakręty wody wśród pól lodowych zmuszały sternika do przeciwstawiania się kierunkowi wiatru, zwijano żagiel i brano się do wioseł, które silnych rękach czterech Kanadyjczyków pomagały do przyśpieszenia żeglugi.

Powierzchnia jeziora Benett nie jest znaczna. Nie możnaby go porównać z rozległemi jeziorami na północy Ameryki, na których szaleją gwałtowne burze. Nie ulega wątpliwości, że dla tej podróży w zupełności wystarczyła ilość żywności zabranej przez wywiadowcę, jak konserwy mięsne, biszkopty, herbata kawa, beczułka wódki i zapas węgla do piecyka Zresztą liczono na połów ryb w które obfitują te wody, jak również zwierzynę, jak kuropatwy i jarząbki, spotykane na brzegach jeziora.

O ósmej podróżnicy opuścili wybrzeże. Edith i Jane usiadły w budce, Neluto stanął u steru za budką, Summy Skim i Ben Raddle usadowili się przy Bill Stell'u u wejścia budki, czterej zaś ludzie na przodzie łodzi, aby bosakami usuwać krę.

Żegluga była utrudniona z powodu znacznej liczby płynących brak. Korzystając z pomyślnego czasu, kilkaset łodzi wyruszało z postoju przy jeziorze Benett. Wśród tej licznej flotylli trudno było uniknąć zetknięcia, które wywoływało najprzeróżniejsze przekleństwa, groźby, a nawet bójki.

Po południu spotkano łódź policyjną. Miała ona dość roboty w tym hałaśliwym tłumie.

Przywódca policyjnego oddziału znał wywiadowcę, więc wszczął z nim rozmowę.

— Witaj, Bill Stell'u... Emigranci przybywają wciąż ze Skagway, ciągnąc do Klondike

-- Tak — odrzekł Kanadyjczyk — więcej niż potrzeba.

— I więcej, niż stamtąd powróci...

— To pewna! Iluż przebyło już jezioro Benett?

— Prawie piętnaście tysięcy.

— I to nie wszyscy!

— Daleko do końca.

— Czy kra ruszyła w dole?

— Tak mówią. Możecie więc dostać się do Ykon'u, żeglując.

— Tak, o ile nie będzie mrozu.

— Miejmy nadzieję.

— Tak... Dowidzenia

— Szczęśliwej podróży!

Powietrze było spokojne, łódź przeto szybko płynąć nie mogła. Po dwu nocnych postojach zatrzymało się dopiero po południu 4. maja na krańcu jeziora Benett, skąd wypływa rzeczka, a raczej kanał Caribou, sięgający na przestrzeni niecałej mili do jeziora Tagish.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Za przyjęciem wniosku głosowali przedstawiciele 2 500.000 głosów robotniczych, przeciwko przedstawicielom 600,000 głosów robotniczych.

Pożyczka amerykańska dla „Deutsche Bank".

Berlin. Jak donosi „Deutscher Handelsdienst", „Deutsche Bank" otrzymała od domu Dillon. Read i Co pożyczkę w wysokości 25 miljonów, dolarów, zwrotną w r. 1935

Zatonięcie okrętu wojennego.

Raguza. W pobliżu Malty zatonął jugosłowiański okręt wojenny. Załoga podobno uratowała się.

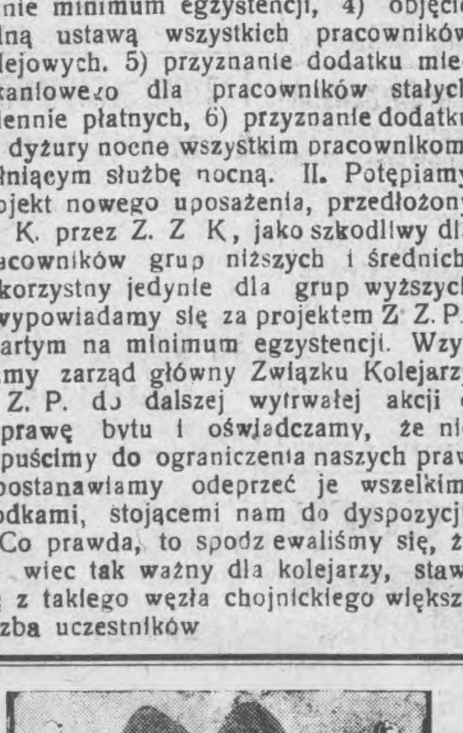
Z WOJEWÓDZTWA.

CHOJNICE, dnia 12. września 1927 r.

— Wiec Związku Zawodowego Kolejarzy Polskich. W sobotę wieczorem o 8. godz. na sali hotelu Centralnego zagaił prezes filji chojnickiej p. Nikodem Kujawski wiec, zwołany w celu uchwał, dotyczących poprawy bytu kolejarzy, poczem udzielił głosu wiceprezesowi p. Janowi Wasikowskiemu z Wydziału Wykonawczego Związku z Warszawy. P. Wasikowski wyliczał w godzinnem przemówieniu bolączki kolejarzy, ich nędzę i niesprawiedliwe traktowanie mianowicie kolejarzy niższych stopni. Po nim zabrał głos prezes okręgowy p. Jan Przybylski z Bydgoszczy i mówił z werwą i przekonywująco, czem porwał słuchaczy. W dyskusji odezwał się też kolejarz Wiśniewski ze Związku socjalistycznego, a p. Wasikowskiemu nietrudno było zbić jego wywody. Nie mając miejsca, aby obszernie pisać o wiecu, przytaczamy tylko uchwaloną jednogłośnie rezolucję:

Zgromadzeni na wiecu w dniu 10-go września rb. na sali hotelu Centralnego w Chojnicach, pracownicy kolejowi zakładają kategoryczny protest przeciwko projektowanemu przez M. K przeniesieniu pracowników nieetatowych na ceny rynkowe oraz przeciwko niesprawiedliwemu podziałowi jednorazowego zasiłku i domagają się: 1) wyrównania wszystkim pracownikom zasiłku do wysokości 400 zł., 2) wypłacenia zasiłku pracownikom czasowym i emerytom na równi z pracownikami w służbie czynnej, 3) Protestujemy przeciwko odkładaniu przez Rząd poprawy bytu pracowników kolejowych do Nowego Roku i żądamy bezzwłocznej poprawy bytu przez podwyższenie poborów, stosownie do wzrostu drożyzny i zastosowanie minimum egzystencji, 4) objęcie jedną ustawą wszystkich pracowników kolejowych. 5) przyznanie dodatku mieszkaniowego dla pracowników stałych dziennie płatnych, 6) przyznanie dodatku za dyżury nocne wszystkim pracownikom, pełniącym służbę nocną. II. Potępiamy projekt nowego uposażenia, przedłożony M K. przez Z. Z K, jako szkodliwy dla pracowników grup niższych i średnich, a korzystny jedynie dla grup wyższych i wypowiadamy się za projektem Z Z. P., opartym na minimum egzystencji. Wzywamy zarząd główny Związku Kolejarzy Z Z. P. do dalszej wytrwałej akcji o poprawę bytu i oświadczamy, że nie dopuścimy do ograniczenia naszych praw i postanawiamy odeprzeć je wszelkimi środkami, stojącemi nam do dyspozycji

Co prawda, to spodziewaliśmy się, że na wiec tak ważny dla kolejarzy, stawi się z takiego węzła chojnickiego większa liczba uczestników



Lord Rothermere

brat i następca króla dzienników lorda Northcliffe prowadzi naukową wojnę prasową przeciw Czechosłowacji w sprawie rewizji traktatu w Trianon.

— Wczorajszy Wieczor, a raczej koncert recytacyjny p. K Rychterówny pozostanie w pamięci wszystkich tych, którzy mieli możność słuchania mowy ojczystej w całej piękności i potędze.

P. Kaźmiera Rychterówna zagrała na harfie mowy polskiej tak cudnie, że wprost oczarowała swych słuchaczy. Żywe słowo, ilustrowane prozą, spojrzeniem, i ubrane zawsze w odmienną oryginalną szatę upajało słuchaczy aż do rozkosznego udrętwienia. Modulacja głosu p. Rychterówny, przechodzą od jak spiż twardych aż do milutkich i łagodnych jak zefirek tonów, nie ma równej sobie. Artystka umie wczuć się całkowicie w ducha swych recytacji Mieliśmy sposobność podziwiać jej talent czy to podczas recytowania Janka muzykanta, czy utworu Zegadłowicza o dru ciarzu. Zniewolona burzliwemi oklaskami podziwu i uznania, dodała p. R w końcu jeszcze recytację o babci żyjącej za 50 lat, która jeszcze pamięta czasy Piłsudskiego, Focha i telefonu, za pomocą którego nie można się było widzieć Doborowy program wieczoru zgromadził w auli gimnazjalnej niestety niezbyt liczne andytorjum, składające się przeważnie z młodzieży szkolnej, kilku tych, którzy mają zrozumienie dla prawdziwego artyzmu, no i takich . . . . z obowiązku Przyznać jednak trzeba, że nawet i ci nie żałowali po wysłuchaniu recytatji swego przybycia.

— W sprawie nieszczęścia samochodowego. Dowiadujemy się z miarodajnego źródła, że na szczęście nie trzy ofiary pochłonęła katastrofa, lecz tylko jedną. Jedynie żandarm Schwanke poniósł śmierć, p. Stefański i p. Śmiglewski odnieśli rany Umieszczono ich w szpitalu człuchowskim. W sobotę, d 10 bm. odwiedził rannych p. starosta Popiel. Katastrofa miała miejsce na odcinku Miastko (Rummelsburg) — Człuchowo.

— Łobuzerja. Pożałowania i równocześnie najwyższego potępienia godny fakt zmusimy napiętnować niestety w piśmie. Mianowicie zdarły bezcelne łapy jakiegoś „nocnego bohatera" wszystkie afisze, reklamujące przybycie p. Rychterówny Nasuwa się przy tej sposobności pytanie, czy osobnik ten dopuścił się jedynie w swej głupocie tej swawoli, czy też dokonano tego z innych względów. Sprawą naszej władzy bezpieczeństwa jest, by podobnym wybrykom położyć kres, oraz zbadać podkład tego łobuzerskiego czynu.

— Z sali sądowej. Oskarżonego kilkakrotnie o kradzież A Behrenta z Piastoszyna sąd uwolnił, orzekł jednakowoż odstawienie go do Zakładu Poprawczego Sprawę Kilichowskiego z Łyskowic odroczono, z powodu niestawienia się głównego świadka, na którego sąd nałożył 30 zł. grzywny. Zwolniono od winy i kary Małgorzatę Gajecównę, której nie wykazano winy. Na 6 miesięcy więzienia oraz koszta skazany został Stefan Czaplewski i Bruski z Lubni za kradzież owcy, którą zabrali obaj w lutym tego roku na szkodę p. Miszewskiego z Lubni

Ponadto stawali przed sądem Betowski Krause, i Leon Frankenstein z Lichnów, oskarżeni o zadanie urazu cielesnego śp. Belli Józefowi, którego to przestępstwa dopuszczono się w nocy w miesiącu czerwcu na zabawie w Sławęcinie. Bella Józef otrzymawszy pchnięcie nożem w prawe udo, zmarł. Betowski został skazany na półtora roku więzienia z policzeniem aresztu śledczego. Pozostałych uwolniono.

— Grzyby jako pożywienie. Grzybów nie docenia się jeszcze należycie jako pożywienia roślinego i smakowitego. W niektórych okolicach, obfitujących w grzyby, stwierdzać można, że one zastępują tam całkowicie mięso i że robotnicy cielesnie nie ponoszą z tego szkody. Stosownie dobierane pożywienie, składające się z zupy, jarzyny, potrawy grzybowej i owocu wystarczyłoby człowiekowi umysłowo lub cieleśnie pracującemu. Wiele zależy na zestawieniu reszty potraw z strawą grzybową. Mówi się ogólnie, że grzyby dla swej obfitej zawartości białka doskonale zastąpić zdolne są mięso.

Wedle zdania doświadczonych lekarzy i przyrodników jednakowoż tylko wtenczas zatępują mięso o ile są właściwie przyrządzone. Grzyby więcej zawierają w sobie białka, niż mleko. Rolnicy i robotnicy bawarscy, gdzie dużo rośnie grzybów, nie będą się czuję, choć bardzo dużo zjadają grzybów. Nadmienić wypada, że grzyby dla osób, które mało ruchu miewają, nie są lekko strawne, zwłaszcza wtedy, gdy nie są prawidłowo doprawione. Mięso zwierzęce łatwiej można wykorzystać niż grzybowe, to widocznie też powód, że wolimy mięso od grzybów. Prócz białka grzyby posiadają jeszcze znaczną ilość fosforu i wapna przez co wzmaga się przemiana materji w ciele ludzkiem. Ludzie cierpiący na zbytni kwas moczowy, powinni więcej jadać grzybów niż mięsa z drobiu.

— Charle Chaplin, słynny komik amerykański, którego osobistość interesowała niedawno cały świat przez głośny proces rozwodowy, ukaże się na filmie w kinie tut. w poniedziałek i wtorek, d 12. i 13 bm

— Miesiąc wrzesień, a myśliwi. We wrześniu wolno jest polować: na jelenie, daniele (byki) rogacze, borsuki, kuropatwy, przepiórki, pardwy, dzikie kaczki, bekasy, dropie, łabędzie, żórawie, kuligi, derkacze, oraz na wszelkie inne ptactwo błotne i wodne.

W tym miesiącu rozpoczynają jelenie swoje wędrówki tajemnicze, pod niecane instynktem płciowym czyli udają się na wykowisko. Należy mieć baczne oko na bagniska w lasach, gdzie jelenie wracają z żeru, studzą zwykle swą krew zbyt gorącą. Na wychodnego lepiej jest polować rano niż wieczorem, gdyż rano syty jeleń mniej jest ostrożny niż wieczorem. Dzięki w dnie słotne lub ciemne noce chętnie wychodzą w pole. Rankiem dziki odwiedzają bagna i bagniska, by w szlamie ułatwić sobie trawienie.

Ciąg kaczek odbywa się w całej pełni, które w dzień przebywają na wielkich wodach lub w gąszczu trzcin i sitowia, a po zachodzie słońca rozpoczynają wycieczki szukając mniejszych stawów, łąk bagien a nawet rowów. Odwiedzają również ściernie, zwłaszcza te, gdzie rósł owies i jęczmień. Polowanie na stanowisku lub na ciągu, których linje należy wypatrzeć, zawsze się opłaci w tej porze roku. Nie należy zapominać o przeszukaniu wczesnym rankiem niewielkich stawów i bagienek wśród pola leżących, na których nocą przebywały kaczki. Czynność tę uskutecznić mogą ludzie, gdy wyjdą w pole do roboty i kaczki wypłoszą.

Grudziądz. (Nie kupować falsyfikatów.) Towarzystwo Czytelni Ludowych już od szeregu lat wydaje telegramy narodowe po cenie 50 gr. za sztukę. Telegramy te ze względu na artystyczne wykonanie oraz wzniosłe cele, z których zysk jest przeznaczony, cieszą się wielką popularnością, zwłaszcza wśród naszego społeczeństwa.

W ostatnim czasie pojawiły się w obiegu telegramy konkurencyjne na gorszym papierze i mniej artystycznie wykonane, z których zysk płynie na jednostkę, a nie na cele kulturalno-oświatowe. Cena takiego telegramu wynosi 15 gr. za sztukę. Podając powyższe do wiadomości, T. C. L zwraca się z serdeczną prośbą do społeczeństwa, ażeby nie kupowało falsyfikatów lecz oryginalne telegramy T. C. L. dając temsamem wyraz zrozumienia dla oświaty, której tak bardzo jeszcze w naszym młodem państwie potrzebujemy.



Debiut Edischa w radjo.

Słynny wynalazca amerykański, Tomasz Edinson przemawiał do mikrofonu po raz pierwszy w życiu w rocznicę 50-letnią wynalezienia przez niego fonografu.

Tczew. (Pożar.) W tych dniach powstał na moście kolejowym na Wiśle pożar. Zapaliły się tamże od rozpalonych węgli, spadających z lokomotyw pociągów tranzytowych, na przestrzeni około 25 m. dębowe, silnie naolejone podkłady. Zauważył to stojący na moście posterunek policyjny i wszczął alarm, na który wyruszyła miejska Straż pożarna. Nie mogła ona jednak rozwinąć należytej działalności z powodu brak hydrantów oraz niemożliwości do jazdu ciężkim wozem z przyrządami na tor. Niebawem przybyły z dworca dwa parowozy, które rozpoczęły gaszenia ognia, co jednak przy wadliwym stanie przyrządów ratowniczych szło nieco żmudnie. W tych warunkach pożar trwał dość długo, tamując ruch kolejowy.

Pożar wczorajszy powstał, jak już tylokrotnie, przez nieoględność czy lekkomyślność palaczy na pociągach, idących w stronę Malborka. Zsypują oni rozżarzony popiół, w którym są dość znaczne kawałki węgla, na most, wskutek czego drewniane silnie olejone podkłady się zapalają.

Czasby był, aby ze strony odnośnych władz polskich poczyniono odpowiednie kroki w celu zapobieżenia tego rodzaju wypadkom.

Gdynia. (W Sopocie utonął statek.) Przed kilku dniami zamierzano z pomocą dwóch łodzi motorowych usunąć szczątki motorówki „Hela", która stała się pastwą

Najnowsze wiadomości.

(Informacje własne.)

Czy Francja będzie nadal gościła ambasadorów sowieckich?

Paryż, (Radjo.) „Echo de Paris" ogłasza artykuł b. ambasadora francuskiego w Moskwie Nonleus'a: Przed trzema laty nastąpiło uznanie Rosji przez Francję. Jednakowoż śluzje, którym Francja oddawała się po tem uznaniu, obróciły się w niwecz. Zaufanie, które Francja miała do Rosji, ustąpiło po so juszu Rosji z Niemcami, Rosja stara się zniszczyć traktat wersalski i rozbić Ligę Narodów. Wszak trzeba mieć na uwadze, że trzecia międzynarodówka ma konstytucyjne prawa w Rosji. A zatem Francja nie powinna mieć z Rosją nic wspolnego. „Avenir" podaję wywiad z De Mouzie'ni: Nie chodzi o to, czy Rakowski pójdzie z Francji, czy zostanie, lecz o to, czy wogóle jakiego ambasadora sowieckiego Francja przyjmie.

„Chluba Detroit" w Japonji.

Paryż. (Radjo) „Havas" donosi z Tokio: Amerykańscy lotnicy Brock i Shlee, którzy odbywają podróż naokoło świata, musieli wylądować pod Nagasaki z powodu braku benzyny. W poniedziałek rano wyruszają lotnicy w dalszą podróż.

Oświadczenie holandskiego ministra.

Genewa, (Radio). Haski „Nieuwe Courant" pisze: Głupstwem byłoby przypuszczenie, iż holandski minister spraw zagranicznych w swem pierwszem przemówieniu w Genewie chciał wygłosić mowę przeciw polityce niemieckiej. Mowa jedynie zmierzała ku temu, aby ograniczyć zbrojenia, które, przyznać trzeba, trudne jest do przeprowadzenia, szczególnie zaś sprawa moralnego rozbrojenia.

Wybory w Jugosławji.

Belgrad. (Radjo) Według wiadomości ze stolicy państwa jugosłowiańskiego uzyskały partje rządowe podczas wyborów większość. Wybrano wszystkich ministrów ponownie

Levin zaprzestał myśleć o locie do Ameryki.

Londyn, (Radjo) Levin bawiący obecnie w Londynie i przygotowujący się do lotu przez Atlantyk, przekonał się że o przelocie do Ameryki mowy nie ma i postanowił odłożyć to przedsięwzięcie do następnego roku

Ile domów spaliło się w Konstantynopolu?

Konstantynopol, (Radjo). W Konstantynopolu, tj. obecnie Stambule zgorzało podczas ostatniego pożaru 150 domów.

burzy. Podczas pracy przestał jeden z motorów pracować, a ponieważ statek z powodu wzburzonego morza nie mógł manewrować należycie, rzucony został na szczątki motorówki „Hela“, skutkiem czego powstał otwór, którym poczęła napływać woda do wnętrza. Uszkodzoną motorówkę zawleczono do łamacza fal, gdzie ją przymocowano. W nocy następnej łódź jednak zatonęła.

Z DALSZEJ POLSKI.

Poznań. (Wypuszczenie z więzienia groźnego bandyty.) W więzieniu poznańskiem przebywa od lat 15 niejaki Adolf Flechter, skazany w roku 1912 na karę śmierci. Flechter dokonał swego czasu niezwykle zuchwałego napadu na urząd pocztowy i położywszy trupem kilku urzędników, zrabował kasę. Ujęto go wkrótce i oddano pod sąd, który skazał go na karę śmierci. Na podwórzu Sądu Okręgowego w Poznaniu miano mu ściąć głowę toporem katowskim. Cesarz Wilhelm ułaskawił go, zamieniając mu karę śmierci na bezterminowe ciężkie więzienie. Przez cały czas pobytu w więzieniu Flechter zachowywał się wzorowo i okazywał skruchę wobec popełnionego czynu. Niedawno wniósł podanie o zwolnienie go z więzienia. Władze więzienne poparły jego wniosek, wobec czego prośba jego została uwzględniona. Za kilka dni groźny niegdyś bandyta, po piętnastu latach, opuści mury więzienia.

Sambor. (Prezydent skorzystał z prawa łaski). Zapadł tu wyrok sądu doraźnego w sprawie Stefana oraz Jana Decyków, oskarżonych o zbrodnią rabunkowego morderstwa, dokonanego na osobie grecko-katolickiego proboszcza Melnyka. Obaj oskarżeni skazani zostali na karę śmierci przez powieszenie. Sprawę dwóch innych oskarżonych wplątanych w aferę morderstwa przekazano sądowi zwyczajnemu. P. Prezydent ułaskawił skazanych na śmierć, tak, iż obydwaj odsiadywać będą karę dożywotnego więzienia.

Warszawa. (Nieszczęście samolotowe). W czasie manewrów wojskowych na terenie województwa radomskiegiego samolot „Spad“ Nr. 2 przewrócił się w powietrzu i z tysiąca metrów w takiej pozycji runął na ziemię.

Pilot Berti, odznaczony Krzyżem Virtuti Militari i Krzyżem Walecznych doznawszy ciężkich obrażeń zmarł w dwie minuty po katastrofie.

Warszawa. (Straszna katastrofa samochodowa.) Na szosie pod Łowiczem doszło wczoraj do strasznej katastrofy samochodowej. Samochodem Cadillac No. 25 kolumny samochodowej Belwederu, jechał intendent Belwederu, p. Puzderkiewicz z żoną Kazimierą i siostrą Ireną. Auto prowadził szofer Czesław Malinowski. W odległości 4 klm. od Łowicza, gdy samochód pędził z zawrotną szybkością, pękła opona przedniego koła samochodu. Szofer Malinowski błyskawicznie zatrzymał auto, ale tak nieszczęśliwie, że wskutek nagłego wstrząsu zerwało się koło samochodu i auto przewróciło się do góry kołami, przygniatając całym ciężarem pasażerów. W momencie tym szofer Malinowski został wyrzucony z siedzenia w powietrze, padając uderzył głową o kamień z taką siłą, że poniósł śmierć na miejscu. P. Puzderkiewicz odniósł ciężkie rany głowy i uległ złamaniu ręki. Żona jego i siostra również odniosły ciężkie rany głowy i uległy ogólnym obrażeniom. Rannych w stanie groźnym przewieziono do szpitala w Łowiczu.

Zakopane. (Walka górala z niedźwiedziem.) W okolicy doliny Kościeliskiej doszło onegdaj do walki górala z niedźwiedziem, który, wypadłszy z lasu na stado owiec, porwał jedną sztukę i uniósł ją w zarośla. Gdy juhas nazwiskiem Jan Daniec rzucił się w pogoń za rabusiem, rozzuchwalony niedźwiedź pomrukując gniewnie, skoczył na śmiałka. Góral zamachnął się siekierą na niedźwiedzia, lecz, chybiwszy, cofnął się, wdrapując się na pobliskie drzewo. To ratowało go do niechybnej śmierci,

Giełda Płodów Rolnych w Poznaniu.

Warunek: handel hurt. fr. st. załad. ładunki wagon. dostawa zaraz za 100 kg. w złotych.

Żyto nowe	38,75—39 75
Pszenica nowa	47,50—48,50
Jęczmień zimowy	33,00—35,00
Jęczmień brow.	39,00—41,00
Owies	32,00—33,50
Mąka ż. 65°/o wł. work.	60,00—61,50
Mąka ż. 70°/o wł work.	58,00—60,00
Mąka p. 65°/o wł. work.	74,00—76,00
Ziemniaki jadalne	—
Ospa pszenna	24,50—25,50
Ospa żytnia	24,50—25,50
Rzepak	55,00—60,00
Siano luźne	—
Siano prasowane	—
Łubin niebieski	—
Łubin żółty	—
Wyka lat	—

Usposobienie przy życie spokojne, przy pszenicy spokojne, przy jęczmieniu spokojne, przy owsie spokojne. Usposobienie przy małych obrotach spokojne.

RUCH w TOWARZYSTWACH.

Klub Żeglarski Chojnice. W niedzielę dnia 18 bm. jazdy ćwiczebne na regaty do Warszawy Popołudniu o. 2 godz. jesienne regaty.

Zebranie Tow. Mężczyzn Katolików parafji chojnickiej odbędzie się w poniedziałek dnia 12 bm o godz. 8. wiecz. w auli Szkoły powszechnej, wykład insp. p. Grochowskiego urozmaicony będzie obrazamy przezroczystemi Zarząd.

Kat. Stow. Młodzieży Polskiej. Dziś w poniedziałek o godz 7,45 zbiórka wszystkich drh. biorących udział w święcie P. W. Przybycie wszystkich drh. konieczne. Naczelnik.

Zebranie Tow. Pań św. Wincentego a Paulo odbędzie się w środę, dnia 14. września 1927 r. o godz. 5-tej poł. w klasztorze. O liczny udział uprasza. Zarząd.

Redakcja i Administracja: Chojnice, ul. Człuchowska 13. — Poczt. wo konto czekowe 201 032 — Konto bankowe: Bank Powiatowy Chojnice, Miejska Kasa Oszczędności, Chojnice. — Tel. 44. Adres telegr. „Dzien. Pom“. — Skryt. poczt. 33. — Redaktor odp. Lucjan Kosidowski w Chojnicach — Drukiem i nakładem drukarni „Dzien. Pom“. w Chojnicach. Wydawca Wład. Juljusz Schreiber

Przemówienie

naszego naczelnego redaktora Józefa Korczak-Ziołkowskiego w dniu 6. września na wieczorku

Towarzystwa Polek w Chojnicach.

(Dokończenie)

Jeśli położyłem też nacisk na sztukę współżycia z drugimi, to nie stało się to przypadkiem. Każdy zauważyć może, o ile zechce, iż właśnie ta sztuka pozostawia u nas w ostatnich czasach dużo do życzenia.

Już w pracy zawodowej okazuje się pełno intryg, zawiści i przezto podejrzliwości, że u nas niema — jak się to co krok spotyka w Ameryce — możności „wybicia się“ przechodząc wszystkie stopnie danego zawodu, co fatalnie odbija się na na wydajności pracy i energji, powoduje brak inicjatywy, która nie znajduje należytej oceny. Ale brak przytem jeszcze umiejętności ułatwiania życia sobie i drugim przez proste, uczciwe postępowanie i równą ocenę postępków cudzych. Zanikła szczerość i zaufani między ludźmi, uważanymi nawet z przyjaciół. Depcze się cudze troski i tragedje, cudze łzy i uśmiechy bez myśli,- bez zastanowienia. Po świecie chodzi masa dorosłych dzieci. Matki nie nauczyły ich szanować cudzego uczucia, I jedno drugiemu dokucza jak... dziecko.

Jeden z znakomitych nauczycieli sztuki życia w Ameryce pisze: „Nie okłamujcie swych braci i nie dajcie się okłamywać. Jeśli będziecie im ustępowali i pobłażali wbrew własnemu przekonaniu i sumieniu, będziecie nietylko sobie, lecz i im szkodzili. Nie zaczynajcie nigdy walki pierswi, lecz nie dajcie się też bezkarnie poniżać. Gdy dostaniecie policzek, nie nadstawiaj cie drugiego, lecz odpowiedzcie nań dobrą, trudną do zapomnienia nauczką. Lecz nie chowajcie w sobie nienawiści; gdy się po raz drugi z przeciwnikiem tym spotkacie, nie pamiętajcie mu waszej krzywdy“.

Dzieci trzeba uczyć, a tembardziej dzieci dorosłe. Niech nie zagłuszają w sobie tego głosu, który tkwi w każdym człowieku i mówi mu o braterstwie ludzi pomiędzy sobą.

Ileż to niepowodzeń, szkód itp. spędza się u nas na nasze wady narodowe i tem się usiłuje usprawiedliwiać zło? Dużo ludzi u nas idzie tu jeszcze dalej, zapatrując się na niektóre przywary nasze z pewną czułością i widząc nawet pewien nasz wdzięk w tem swoisty. Walczyć z tem nie podobna, boć przecież przywary te panują wprost nagminnie.

Takie zdanie każdego logicznie myślącego musi razić. Wiadomo, iż właśnie choroby nagminne zwalczamy tem energiczniej, a to z tego powodu, że zdajemy sobie sprawę z ich szkodliwości i niebezpieczeństwa. Do wad narodowych, a więc powszechnych, winniśmy się odnosić również, jak do czegoś groźnego, co tępić i wykorzeniać każe instynkt samozachowawczy narodu. Pobłażać nam tu nie wolno, gdyż grzeszymy wówczas brakiem przewidywania na dalszą metę i lekkomyślnością.

Do pracy nad wykorzenianiem wad narodowych powołane są przedewszystkiem kobiety-matki. W ich rękach spoczywa wychowanie młodego pokolenia i one też mają możność wychowania w duszach przyszłych obywateli tych cnót, których brak w ludziach współczesnych tak dotkliwie odczuwamy. Wykorzeniać to, co przez szereg lat, a nawet wieków, wzrosło, jest trudniejszem zadaniem, niż rzucać posiew nowy, ale przecież mieliśmy i mamy ciągle sposobność obserwować, iż Polacy, pracujący zagranicą albo uczący się w szkołach zagranicznych, tracą nawet dość szybko „wady narodowe“ i cenieni są, jak wiadomo, jako sumienni i zdolni pracownicy. Widocznie, wady te nie muszą w nas tkwić zbyt głęboko, kiedy wpływ otoczenia, przykład innych i pewien odmienny system pracy, narzucony w nowych warunkach, tak skutecznie je leczyć może. Walka z naszemi wadami narodowemi nie będzie zatem zbyt trudna, a pewność zwycięstwa i lepsza przyszłość naszego kraju, jaka stąd niewątpliwie wyniknie, niechaj zachętą będzie tym Polkom które tę zaszczytną walkę podejmą.

Czy kobiety nasze zdają sobie sprawę z ich przemożnego wpływu na cały bieg życia ludzkiego? Czy wiedzą o tem, że to zło, które obecnie świat nurtuje, jest tylko ich winą? Niestety, spostrzegamy bez przerwy, że kobiety same siebie nie znają.

W ostatnich lat dziesiątkach zboczyły kobiety z idealnej drogi i stały się bólem i skargą dla wielu.

Tak, bólem i skargą! Wszak generacja obecna (biorąc na ogół) w pracy dla piękna, w pochodzie wiecznego czasu została stracona. Jak świat szeroki — wszędzie wyłania się jeden ból i jedna wielka skarga na wychowanie młodzieży. Wszelakie występki moralne, nawet zbrodnicze czyny, cechują młode pokolenie. Pierzchnęła dziecięcość, chłopięctwo, wstydliwość, cnota dziewicza, niema poszanowania dla siwego włosa, nie istnieje autorytet ojcowski lub społeczny, tylko jedna wielka dzika knieja z tysiącem zgniłych namiętności i żądzą życia, Któż niewie o tem, kto tego nie widzi? Stworzone przez kobiety zło, niby najstraszliwszy huragan, objęło świat cały, źre i niszczy ludzkość, gorzej wężowego jadu!

Nie mówcie mi, że nie kobiety tworzyły kierunek wychowawczy i odnośne prawa, więc nie jest ich winą mylne wychowanie. Przecież o przykład nietrudno. Rzymianie jako naród padli nie z innej, jak z tej samej racji. Póki patrycjuszowskie poglądy świeciły w narodzie, Rzym rósł i potężniał. Wszakże gdy rzymskie kobiety zstąpiły z szczebla cnót życia, gdy zapragnęły swobody w obłąkanych wybrykach z mężczyznami z złych matek zrodzonemi, gdy oddały się wirowi ułudnych uciech i używań, Rzym upadł, naród zginął po wszystkie czasy. Czas dzisiejszy — to właśnie ów czas historyczny, stąd ból i skarga wielu.

Zaraza rzymskiej rozwiązłości obejmowała tylko Rzymian, zaraza dzisiejsza obejmuje świat cały, stąd ból większy i skarga silniejsza. Wszak ten dziki szał użycia zagraża zmarnowaniem nietylko jednego narodu, ale całej cywilizowanej ludzkości. Zdążamy szybkim krokiem do dziejowej chwili najzupełniejszego zrujnowania tysiąca lat cywilizacyjnej przeszłości. Z księgi czasu targamy kartę po karcie przez ojców naszych zapisaną, aż ostatnią kartę zniszczymy i rozpłyniemy się w niebycie.

Nie mówcie mi, że kobiety tu niewinne! Wszak myśmy tylko owocem; drzewami — Wy jesteście kobiety. Z zdrowego i dobrze pielęgnowanego drzewa robak owocu nie toczy. Robactwo, toczące narody, wylęgło się, choć bezwiednie w Waszych sercach i duszach! Polko! Ty ideale cnót naszych, ty, matko narodu której wizerunkiem uprzytomniamy sobie Ojczyznę naszą, ty, na której widok w bój spieszyły setki tysięcy i którym sybirskie lody były znośne. — Ty, Polko, siostro, musisz, musisz!!! — wkroczyć na drogę cnót niewieścich, musisz stać się na nowo kobietą, kobietą-matką, kobietą żoną, kobietą czci naszej, naszą królową!...

Ty musisz kobietom innych narodów torować drogę do światła i prawdy, Ty musisz stać się ideałem wszelakiego dobra, Ty musisz nas wprowadzić w lepszą, słoneczniejszą krainę życia...

Tobie, Polko — moja cześć!

B. Z. Knitter.

Jarosz Derdowśći

Poeta kaszubśći z Wielo.

Szkic biograficzny.

Hieronim Derdowski, albo Jarosz, jak później sam się podpisywał, urodził się 9 marca 1852 r. w ziemi zaborskiej, w ładnem Wielu — dzisiaj sławnem przez kalwarje. Ojciec Jarosza, Piotr Derdowski, był dość zamożnym gospodarzem i posłał syna, który okazywał chęć do nauki, za namową księdza Derdowskiego z Kazanic, stryja Jarosza, do gimnazjum w Chojnicach. Małemu chłopcu gramatyka łacińska nie sprawiała żadnych trudności, taksamo ani francuskie ani greckie. Już na ławie szkolnej objawił się jego talent poetycki. Dla jakiejś przyczyny zmuszony był opuścić gimnazjum w Chojnicach. Udał się więc do Kurzętnika. do prywatnego gimnazjum, a stamtąd niedługo potem do Nowego Miasta, bo rząd objąwszy zakład ten, przeniosł go dotamtąd. Z Nowego Miasta młody poeta udał się do Brunsbergi.

Powiadają, że w Chojnicach swoim współuczniom czytywał podczas przerw swoje niby artykuły, a w Brunsbergu na dobre zabrał się do wydawnictwa gazety, która nosić miała nazwę „Herold“.

Młody poeta porzucił gimnazjum całkiem w wyższej sekundzie. Dlaczego tak często zmieniał szkołę, nie wiadomo. Ponieważ był bardzo wesoły, przypuszczają, że figle były tego przyczyną. Lecz prawdopodobniejszem jest, że wchodzi tu w rachubę gorący objaw uczni patrjatycznych, z którymi się nie taił. Organizował nawet towarzystwa wśród uczniów. Dlatego też Niemcy, poznawszy się na nim, wypędzali go czemprędzej z zakładów.

Wypędzony i pozbawiony środków materjalnych, musiał się chwycić zawodu domowego nauczyciela. Jako taki pracowł najprzód w Liszkowie pod Inowrocławiem, a później w Kobysewie pod Kartuzami. Lecz „szulmajsterstwo“ mu się nie spodobało. Zapragnął poznać kraje i narody, to też

„Rzucił na plecy swój „tłómoczek“ lekki,
i poszedł szczęścia szukać w świat daleki“.

Wybrał się do Rzymu. Aby oszczędzać, odbywał większą część podróży pieszo.

„Czy aż do Rzymu dotarł, nie wiadomo. Dość, że doszło do tego, iż środki jego wyczerpały się zupełnie i ani rusz dalej podróżować.

O żebraczym chlebie do domu wędrować, na to nie pozwala mu jego ambicja i duma. Cóż więc czynić? Otóż wysyła do domu list, zaopatrzony we wszystkie potrzebne insignia (pieczęć sołtysa itd.). że Derdowski umarł tam i tam, że rodzice mają tyle a tyle (podobno aż 200 talarów) pieniędzy na koszta pogrzebowe nadesłać. Tak się też stało. — W domu powstał płacz i lament, miało się odbyć za duszę śp. Hieronima żałobne nabożeństwo wszystko się wybiera do kościoła, aż tu naraz ni stąd ni zowąd, Hieronim się zjawia. Razem ze sobą przyprowadził swego wujka z Glisna, który miał się za ni mu ojca wstawić. Rzecz jasna, że zmartwychpowstały uzyskał łatwo przebaczenia, po pierwsze, że radość z powodu jego przybycia była wielka, a po drugie, że jego słowom rzadko kto mógł się oprzeć, a więc i rodzice tę słabość ku ku niemu razem z innymi dzielili, najwięcej może z księdzem stryjem, który mu głównie służył środkami do jego podróży, ulegając prośbom bratanka „(Por. „Gryf“ II. 43. „Przycyynki do życiorysu Derdowskiego“. Kosobudzki).

Swoje wędrówki i przeżycia kreśli on. ciekawym słuchaczom w ten sposob:

„Oj, widziałem ja różne wsie i miasta,
„Lecz wszędzie bieda, jak u nas i basta.
„A jak nędzny wiodłem byt tułaczy,
„Ten tu mój zaczek niech wam wytłómaczy“

— Po tej wędrówce postarał się Jarosz o posadę redaktora „Przyjaciela Ludu“ w Toruniu. Tu pod okiem majstra Danielskieao, obudziła się w nim dusza poetycka. Tutaj też napisał swoje pierwsze i najlepsze dziełko: „O panu Czorlińścim, co do Pucka po sece jachoł“ Epopja ta wyszła nakładem własnym, a drukiem J. Buszczyńskiego w Toruniu 1880 r. Jestto kaszubska epopja szczepowa, pisana z wielkim talentem poe-

---

Ryszard Krański.

Wycinanki

z 6 tygodniowych ćwiczeń oficerów rezerwy.

Ostatni uścisk dłoni i już wdrapuję się do przedziału 2-giej klasy zostawiając na peronie żonę, nie wiedzącą czy płakać, czy się śmiać, że mnie, pana porucznika rezerwy, Ojczyzna na ćwiczenia woła, a rozkaz wtłacza w mundur, w którym mi strasznie niewygodnie.

Siadam do przedziału, dając się kołysać rytmowi mych myśli, rytmowi szybującego pociągu, szukając wzrokiem mimowoli innych umundurowanych bohaterów rezerwy. Widzę w drugich przedziałach pulmanowskiego wozu jednego porucznika i podporucznika — ale wyglądają zawodowo – ja sam też tak wyglądam, więc jakoś zwąchać się nie możemy. —

Gwizd, świst, sapanie pociągu, dojeżdżamy do stacji Ł., garnizonu mego X-go pułku piechoty, w którego szeregach brałem udział w kontrofenzywie 1920 r. Wysiadam, wysiadają i ci dwaj inni — jakoś instynktownie dochodzimy do siebie, padają nazwiska i jesteśmy zdziwieni, że jesteśmy rezerwą, tak wyglądamy marsowo. —

Nic dziwnego, ubierz Polaka w mundur, a już rycerz jest gotowy. — Jako najstarszy żołnierz — byłem przez lata zawodowym aż—aż nie wygryźli mnie,— biorę komendę nad naszą gromadą, porucznikiem K. K., zwanym później przezemnie „Konrad przystojny“ a przez panie „Miś“ i podporucznikiem St. K. — Jest to zaczątek mej drużyny podczas trwania kursu, zwanej przez kolegów „żelazna brygada“.

Deponujemy bagaż na dworcu i udajemy się do dowództwa. Przychodzimy, należy czekać, aż się zbierze i przyjdzie reszta tego kontyngentu wojennego żywego towaru, by w południe zgłosić swe przybycie u D-cy pułku przy raporcie. —

Zaczyna się wałęsanie i czekanie — to długie czekanie typowo wojskowe, gdzie wszystko ma ustaloną na to godzinę, by właśnie w niej nie zostać załatwionym. — Jeśli ty, człowiecze służysz Ojczyźnie wiernie n. p. 12 lat, to wiedz, że faktycznie służysz tylko 3 lata, a 9, to na „coś“ czekasz. Tak to obliczył pewien matematyk lub astronom, albo może ja sam. —

Całe szczęście, że intendentura o tym nic nie wie, bo inaczej Skarb Państwa zaoszczędziłby sobie wypłacanie za wysługę lat. —

W międzyczasie, coraz to innym pociągiem dopływają oficerowie rez. i pomału tworzy się wielka grupa najrozmaitszych typów, z najrozmaitszych warstw socjalnych i najrozmaitszych przekonań politycznych — jednym słowem „Polska en miniature“. —

Koledzy oficerowie zawodowi odnoszą się do nas serdecznie i życzliwie, nieco z pobłażaniem fachowości swej — i tęsknotą za ubraniem cywilnym, które myśmy co dopiero na wieszaku zostawili w domu.

Raport — tworzy się rząd — ktoś woła baczność, wchodzi dowódca albo „dowódziec“ (miajaturka od olembiku Szustowa, Baczewskiego albo i Biała z kropką i t. d.) padają nasze szarże i nazwiska, osobne uściśnienie ręki każdemu z nas z osobna — potem krótkie żołnierskie przemówienie o celach ćwiczeń ofic. rez. z punktu widzenia potrzeb Państwa i stosowania do planów M. S. Wojsk. i jego kierownika.

Mowa naszego wodza kończy się, że obiad możemy zjeść w kasynie, a nazajutrz z rana nastąpi odjazd do obozu na 14 dniowy kurs ofic. rez. i dalsze 4 tygodnie manewrów całej dywizji.

Do wieczora uwijamy się grupami po mieście, ja z Konradem przystojnym, z którym się już nie rozłączam. Wieczorem udajemy się do naszych kwater w prywatnych mieszkaniach; wspomnieć muszę, że co do kwater ich wybór był bardzo staranny.

Nazajutrz o 7-ej rano wsiedliśmy do pociągu, orkiestra pułku zagrała nam wesoły marsz i pociąg ruszył w kierunku stacji — ce, skąd mieliśmy ruszyć samochodem do obozu. —

C. d. u.

tyckim, która zrobiła swoje wrażenie w całej Polsce, a autorowi przyniosła chwałę poety kaszubskiego. Szczególnie sympatycznie prasa warszawska oceniła „Czorlińściego“.

Po napisaniu tego utworu udał się do Warszawy, stamtąd do Piotrogradu, skąd wracał na Lwów i Kraków.

Jarosz Derdowsci z Wiela, wróciwszy z podróży dalekiej z Piotrogrodu przez Lwów, Kraków i Śląsk do Torunia, zabrał się znów do poezji. Napisał utwory „Walek na jarmarku“, „Kaszuba pod Widnem“, „Wracanie Żydów do Palestyny“ i „Jasiek z Knieji“. Wszystko to napisał mniejwięcej w dwóch tygodniach „Jasiek z Knieji“ w którym opisuje ludzi i okolice Wiela i Przytarni, obliczony był na większą skalę, lecz trudności finansowe z jakiemi poeta całe życie niemal musiał walczyć, były powodem, że uniemożliwiły wydanie „Jaśka“ w takich rozmiarach, o jakich marzył.

Derdowski, szukając lepszego bytu, udał się później do Ameryki. Tam ożenił się z panną Lubawiecką, którą był przedtem poznał w Toruniu „na przedstawieniu amatorskiem“.

W Ameryce redagował i wydawał „Wiarusa“ i napisał jeszcze utwór Kaszubski: „Norcyk Kaszubści, abo Koruszk i jedna maca jędrnyj prawda“. — Umarł 23. września 1902 r., w 51. roku życia wskutek ataku paraliżowego. Pozostawił żonę i dwie córeczki: dziesięcioletnią Helenę i siedmioletnią Hieronimę.

Twierdzą, że na każdego, który pierwszy raz w życiu ujrzał Derdowskiego, wywarł tenże wielkie wrażenie. Był wzrostu słusznego, silnej budowy ciała. „W oczach jego leżała jakaś potęga, której trudno było się oprzeć. Nos miał wielki, załamany, czoło wypukłe i wysokie“. Zaciśnięte usta, jak je widzimy na podobiznach jego, każą się domyślać, że posiadał dużo energji. Wymową swoją porywał wszystkich (Literatura: „Hieromin Derdowski“ Szkic Literacki. — Dr Majkowski. Nieco z korespondencji H. Derdowskiego. — Janowicz.)

Człowiek, który utracił swe „ja“.

Zdumiewający wypadek zaniku pamięci.

Zagadka psychologiczna.

Nieraz już rozpisywały się pisma o tajemniczych losach kilku osób, które skutkiem nagłego zaniku pamięci zatracały poczucie swego ja, zapomniały o swej przeszłości i nieraz dzięki przypadkowi tylko wracały do swych dawnych stosunków. Do rzędu tych wypadków należy miljoner amerykański, którego znaleziono w swoim czasie w Los Angelos jako żebraka i artystka cyrkowa, w której pewien miljoner nowojorski odkrył swą zaginioną córkę...

Gbecnie „Daily News“ przynosi wiadomość o trzecim podobnym wypadku.

W Minneapolis, w Ameryce uderzono przed 40 mniej więcej laty pewnego 12 letniego wówczas chłopca w parku miejskim tak nieszczęśliwie kamieniem w głowę, że utracił on przytomność. Kiedy po dwóch dniach przyszedł do siebie, nie mógł sobie przypomnieć ani swego nazwiska, ani jakichkolwiek szczegółów ze swego dotychczasowego życia...

Przed kilku tygodniami jechał starszy pan, obywatel angielski, mający paszport na nazwisko Alber Mayfied parowcem „Phionia“ z Ameryki do Anglji. Był to dzień piękny i słoneczny, więc Mr. Albert słuchał razem z innymi podróżnymi koncertu radjowego na pokładzie. Nagle dostał krwotoku z nosa i uszu i upadł na ziemię. Lekarz okrętowy odniósł go natychmiast do kajuty, starając się napróżno przywrócić go do przytomności. Dopiero po 24 godzinach obudził się Albert Mayfied i wtedy stało się coś dziwnego:

Człowiek ten zapomniał o swem nazwisku Albert Mayfied, dziwił się niepomiernie, że znajduje się na parowcu, nie pamiętał, jak wszedł na parowiec i dokąd okręt zmierza? Nie umiał też powiedzieć, czem się dotychczas zajmował, w jakiem mieście znajdował się dotychczas, jednem słowem, kim jest wogóle?

Zdumienie lekarza, który zajął się tym dziwnym pacjentem skwapliwie, osiągnęło ednak punkt najwyższy, gdy się okazało, że rzekomy Albert uważa się za chłopca 12 letniego, mówi że nazywa się Albert Courtney i pyta się o swego przyjaciela Roberta Blacke, którego „widział przed kilku godzinami w parku, gzie ten ulicznik uderzył go kamieniem w głowę“. Podał potem dokładne nazwisko swych rodziców: Jego ojciec był profesorem muzyki w Mineapolis, a matka Angielką. Opowiadał też szczegóły o swym pobycie w gimnazjum tamtejszem, ze zdumieniem słuchał tego, że była wojna światowa i nie chciał uwierzyć, że umarła królowa angielska Wiktorja... Przeraził się niezmiernie, gdy następnego dnia w pobliżu wybrzeża angielskiego pojawił się nad okrętem aeroplan, bo nigdy czegoś podobnego nie widział!...

Dziwnego pacjenta odwieziono do sanatorjum londyńskiego, gdzie badaniem jego stanu zajęli się wybitni specjaliści, którzy stanęli wobec zdumiewającej zagadki psychicznej.

Rekord psa policyjnego.

Gdyby wszystkie psy policyjne były tak zmyślne, jak Wigger, pies policji genewskiej, to złodzieje zapewne byliby zmuszeni zawiesić na kołku wytrychy, łomy i inne narzędzia swego „kunsztu“. Niedawno bowiem Wigger dokonał takiej sztuki wywiadowczej, że cały korpus policyjny Genewy spogląda na niego z szacunkiem i podziwem.

W jednym z wielkich magazynów nad jeziorem lemańskiem dokonano w ciągu nocy kradzieży z włamaniem. Policja sprowadziła na miejsce przestępstwa Wiggera.

Obwąchawszy zlekka schody, wiodące na piętro magazynu, pies posunął się naprzód poważnym miarowym krokiem, jakoby w odczuciu ważności powierzonej sobie misji, węsząc przytem podłogę.

W ten sposób doszedł do miejsca, w którem złodziej dopuścił się kradzieży, poczem zawrócił nagle i wybiegł na ulicę, nie troszcząc się o podążających za nim policjantów.

Po przebyciu około trzech kilometrów znaleziono się w wiosce podwiejskiej. Tu Wigger wciąż węszący ziemię stanął i podniósłszy łeb, zdawał się być za kłopotany. Trwało to jednak chwilę, potem zawrócił w stronę niewielkiej kawiarni, wszedł do niej i zatrzymał się przy jednym ze stolików.

Zapytany przez policjantów właściciel kawiarni oświadczył, że nocy ubiegłej wszedł do kawiarni jakiś jegomość o minie podejrzanej i zasiadłszy przy tym właśnie stoliku, kazał sobie podać filiżankę kawy.

Otrzymawszy opis owego jegomościa, policja już bez trudu znalazła go i aresztowała.

Aresztowany przyznał się do winy, a dowiedziawszy się, jak Wigger go wyśledził, oświadczył zdumiony:

— Tego psa bałem się właśnie najwięcej!

Niewidomy w zastępstwie.

Przed kilkoma dniami na ulicach Paryża zwracał ogólną uwagę pewien czcigodny, poważny żebrak, posiadający powieszony przy piersi szyldzik z napisem „Niewidomy“ i... najspokojniej w świecie, czytający gazetę! Wokoło niego zebrał się tłum, wkrótce też zjawił się policjant. Pomiędzy „niewidomym“ a przedstawicielem władzy wywiązała się następująca rozprawa:

— Pierwszy raz widze niewidomego, czytającego gazetę.

— Nie jestem właściwie niewidomym, lecz tylko jego zastępcą!

— Zastępcą? A cóż stałoby się, gdyby „właściwy“ nie przybył do „pracy“? Dziura w niebie?

— O to, to nie, ale społeczne warunki handlowe wymagają, aby klientów nie odzwyczajać od widoku ich „stałego“ odbiorcy. Zastępuję dziś mego przyjaciela, który miał coś ważniejszego do roboty!

— Ciekawy jestem, co?

— Poszedł do kina...

Odpowiedź ta wywołała huragany śmiechu i... deszcz drobnych monet bo Francuzi umieją poznać się na prawdziwie dobrym dowcipie.



Mody.

Kapelusze jesienne odznaczają się swą elegancją, oraz bogactwem form. Jako materjał służy fila, lub aksamit, dalej pióra, wstążki itd. Niezależnie od formy kapelusza główka zawrze musi być mała. Bardzo popularny jest mały kapelusik bez ronda, wykonany w ten sposób, że całkiem zakrywa uszy na wzór czapki lotniczej. Zdaje się, że przy tworzeniu formy tej modystki inspirowane były bohaterskim czynem Lindberga. Kolory kapeluszy są najrozmaitsze: szare, granatowe, czarne. Lubiane są również kombinacje kolorów pasteplowych z czarnym.

Torebki wykonywane są z materjałów, harmonizujących z kolorami kapeluszy. Rękawiczki i mankieciki zdobione bywają takiemi samemi piórami, co i kapelusz.

Dalej przynosimy model płaszcza jesiennego i sukienki, wykonanej z szarego i granatowego kashy. Płaszcz zdobiony jest szarem futerkiem. Ten sam płaszcz może być też zrobiony z aksamitu. W tym wypadku aksamit (na naszym obrazku części jaśniejsze) uzupełnimy satyną, albowiem dwa odcienie aksamitu źle by harmonizowały.

Na dalszym obrazku widzimy amerykański kostjum sportowy znanej amerykańskiej gwiazdy filmowej Leili Hyams. Biała bluzka w czarne prążki, czarny krawacik i szeroki, czarny pas skórzany bardzo ładnie dopełniają efektowną całość.



